

Krzysztof Syta, *Archiwa magnackie w XVIII wieku. Studium kultury kancelaryjno-archiwalnej*, Toruń 2010, ss. 312

Spodobało mi się przytoczone przez Krzysztofa Sytę stwierdzenie Karola Buczka, który porównał badania nad archiwami prywatnymi do „dziewicze-gorboru”; czasem ktoś tam zajrzy, „nikt jednak nie kusi się o przerąbanie dróg”. Pozostając przy tej metaforze, można stwierdzić, że swą pracą Krzysztof Syta nie tylko wyrąbał parę dróg, ale i wy-karczował spore pole, otwierając przestrzeń dla dalszych badań.

Rzecz jasna, pojawia się tu pewien problem; czy praca o charakterze syntezy ma rację bytu w sytuacji, gdy większość archiwów prywatnych nie jest jeszcze dokładnie opracowana? Taki zarzut byłby na miejscu, gdyby nie to, że Krzysztof Syta przeprowadził olbrzymią kwerendę źródłową, znajdując liczne nieznanne źródła i analizując je dogłębnie. Każdy archiwista czy historyk zajmujący się dyplomatyką staropolską z wdzięcznością przyjmie taki przewodnik po archiwach magnackich, który jest doskonałym punktem odniesienia przy podejmowaniu różnorodnych tematów badawczych. Trzeba też pamiętać, że staropolscy urzędnicy czy ich przełożeni nie rozpisywali się nadmiernie o regulaminach kancelaryjnych, organizacji pracy itp. Generalnie archiwa magnackie nie wyróżniały się też wysokim stopniem uporządkowania i kultury archiwalnej, a wręcz przeciwnie – charakteryzowały się sporym bałaganem. Znamienne, że jedyna znana instrukcja polskiej kancelarii magnackiej z XVIII w. powsta-

ła w zaborze rosyjskim. Każde źródło przybliżające nam tę materię jest zatem cenne i może być wykorzystane przy analizie innych zespołów. Właśnie taki wykaz źródeł i streszczenia korespondencji archiwistów znajdziemy na końcu omawianej książki. Z całą pewnością warto by zastosować model tej pracy choćby do badań nad kancelarią królewską – poszerzając ich zakres szczególnie o wątek zadań skarbowych, jak to zresztą ostatnio z powodzeniem zrobił Waldemar Chorążyczewski w odniesieniu do pierwszej połowy XVI w.¹

Krzysztof Syta wywodzi się ze znanej toruńskiej szkoły Bohdana Ryszewskiego, który już od lat osiemdziesiątych XX w. stara się o zintensyfikowanie badań nad polskimi archiwami prywatnymi. Zespołowi stworzonemu przez Bohdana Ryszewskiemu zawdzięczamy liczne, bardzo sumienne prace tego nurtu – dołącza do nich teraz wybitne dzieło Krzysztofa Syty.

Praca oprócz wstępu obejmuje siedem obszernych rozdziałów, poświęconych kancelarii magnackiej w XVIII w., procesom archiwizacji w archiwach magnackich, przechowywaniu i wykorzystaniu archiwaliów, zasobowi archiwów magnackich, staropolskim rejestrom archiwalnym, urzędnikom archiwów magnackich oraz analizie wybranych jede-

¹ Zob. W. Chorążyczewski, *Przemiany organizacyjne polskiej kancelarii królewskiej u progu czasów nowożytnych*, Toruń 2007.

nastu archiwów tego typu, a mianowicie: Branickich herbu Gryf, Chodkiewiczów herbu Kościesza i Gryf z mieczami, Czartoryskich herbu Pogoń litewska, Lubomirskich herbu Szreniawa, Ogińskich herbu Oginiec, Potockich herbu Pilawa, Rzewuskich herbu Krzywda, Sanguszków herbu Pogoń litewska, Sapiechów herbu Lis, Wiśniowieckich herbu Korybut, Zamoyskich herbu Jelita. Jakkolwiek zespoły te dotyczą pierwszych rodów Rzeczypospolitej, to jednak autor świadomie pominął w tym zestawieniu archiwa Radziwiłłów. Moim zdaniem wykazał się tu zbyt skromnością, często bowiem odwołuje się właśnie do tych archiwaliów i bardzo dobrze orientuje się w ich specyfice. A jeśli archiwa Radziwiłłów są jakimś wyższym bytem archiwalnym, to przecież tym bardziej zasługują na analizę. Nawet streszczenie rozszaniach po pracy uwag i podsumowanie stanu naszej wiedzy w aneksie byłoby wystarczające, nikt nie oczekuje przecież na tym etapie wyczerpującej syntezy tego zagadnienia.

Każdy rozdział przynosi nam istotne, nowe informacje, każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dla mnie ważne były spostrzeżenia dotyczące archiwaliów związanych z działalnością publiczną magnatów. Widać tu wyraźnie, jak przenikały się sfery publiczna i prywatna. Choć archiwalia te nie stanowią dużego procentu zasobu archiwów magnackich, to dla dogłębnego zbadania staropolskiego systemu zarządzania podjęcie tego wątku jest nieodzowne, a przecież bardzo trudne z racji rozproszenia materiałów. Czasem spotykamy się z tezą, że pierwsza Rzeczpospolita była swoistą unią dwo-

rów i pałaców i w tym opisie znajdujemy pewne potwierdzenie takiej opinii. I znowu w tym kontekście spotykamy Radziwiłłów, którzy wręcz mocą konstytucji zapewnili sobie prawo przechowywania dokumentów państwowych.

Bardzo interesujący był też dla mnie wywód o genezie i specyfice staropolskiego sumariusza jako podstawowej pomocy archiwalnej. Sumariusze są tworzone po dziś dzień, korzystamy z nich chętnie, natomiast uporządkowanie tych informacji było niewątpliwie bardzo potrzebne i przydatne dla archiwistyki. Brakuje nam bowiem często dyskusji o podstawowych definicjach i terminach tej nauki.

Autor podnosi też kwestie definicji kancelarii magnackich. O ile w przypadku kancelarii nadwornej mamy do czynienia ze stosunkowo prostą strukturą urzędniczą, o tyle rzecz ma się zupełnie inaczej, jeśli idzie o kancelarię administracyjno-gospodarczą; zdecentralizowaną, a przez to dość trudną w opisie. Krzysztof Syta proponuje ujęcie bardzo szerokie, włącza do niej bowiem poza oficjalistami czy zarządcami także te osoby, które pozostawały w kontakcie z dworem magnata głównie przez wymianę listów. Takie ambitne podejście wywołało już ożywioną dyskusję na konferencji „Belliculum diplomaticum” w Toruniu w listopadzie 2010 r. Pojawia się tu bowiem kwestia: jak szeroki krąg osób należy uznać za personel kancelarii, czy np. pełnomocnicy winni być jeszcze do niej zaliczeni? Jednak z całą pewnością szerokie ujęcie daje nam dużo lepszy wgląd w całość skomplikowanych spraw urzędu.

Otrzymaliśmy zatem cenną pracę, objaśniającą wiele zagadnień kancelaryjno-archiwalnych nieporuszanych do tej pory. Wypada w tym miejscu wyrazić

nadzieję, że tak zaniedbany dotychczas kierunek badań wreszcie doczeka się takich właśnie dużych projektów badawczych.

Wojciech Krawczuk
(Uniwersytet Jagielloński)